Nr. 235 — Kraków, wtorek 10 października 1911. — Rocznik XX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział Inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354). Konto czekowe Nr. 910.

Charakterystyka budżetu austryackiego.

Znamieniem budżetu na rok 1912 przedłożonego parlamentowi na piątkowem posiedzeniu przez ministra skarbu dra Meyera, jest zagnieżdżenie się deficytu na stałe i usiłowanie łatania dziur nowymi podatkami i zarządzeniami administracyjnemi, które powiększą jeszcze obecną drożyznę. Już budżet za rok 1910, z którego już są zamknięcia rachunkowe, zakończył się deficytem 5,870.000 K, który byłby daleko większy, gdyby nie nadzwyczajny wzrost dochodów, które dały o 90.700.000 K więcej, niż preliminowano. Z tego szczęścia, które jednak wobec coraz gorszej konjunktury, jest bardzo zawodnem, korzysta minister skarbu, preliminując na r. 1912 dochody w tej samej niepomiernej wysokości, mimo że sam mówi o słabej nadziei realnego osiągnięcia tych rezultatów.

Te zwiększone dochody przyszły przeważnie z podatków pośrednich, mianowicie z cukru o 12,600.000 więcej, z tytonu o 15 milionów więcej, tudzież z kolei o 49 milionów więcej, stempli i należytości, a tylko w bardzo małej części (15,600.000) z podatku osobisto-dochodowego. Mimo więc drożyzny i spowodowanego nią ograniczenia konsumu, fiskus wyciąga z ludności coraz większe dochody, a nawet teraz, w czasach rozruchów drożyźnianych, liczy na zwiększenie się tych dochodów i na to niepewne konto proponuje różne nowe wydatki.

Pozornie budżet na r. 1912 zamyka się drobną nadwyżką, a w rzeczywistości — nie uwzględniając nawet pewności naturalnego zmniejszenia się dochodów zbyt wysoko napiętych — wykazuje on olbrzymi deficyt. Minister skarbu poradził sobie bardzo dowcipnie, mianowicie wstawił do rozdziału „wydatki wspólne“ sumę, odpowiadającą zeszłorocznemu zapotrzebowaniu, nie licząc się z uchwałami delegacyi co do corocznego powiększenia wydatków na wojsko i co do nadzwyczajnych kredytów na flotę. Sumy te wynoszą w przybliżeniu 58 milionów i o tyle wydatki faktycznie się zwiększą, nie znajdując pokrycia w przewidywanych dochodach.

Ale i pod innym względem preliminarz ministra skarbu jest rozmyślnie fałszywy, mianowicie pokrywa on wydatki naturalne, które powinny być pokrywane z dochodów, z pożyczek. Proponuje on zaciągnięcie pożyczki na inwestycye kolejowe koron 109,200.000 i na umorzenie długu państwowego 25,400.000 K, razem 134,600.000 K i w ten sposób sądzi, że znalazł dowcipny sposób na pokrycie rzeczywistego deficytu. To postępowanie jest nieracyonalnem i budżetowo niedopuszczalnem, bo cóż za korzyść mają finanse państwa z umorzenia części długu przez zrobienie nowego długu? Chyba tyle, że papier rentowy zmienia datę i podpis ministra, ale suma długów, a tem samem wysokość opłacić się mających procentów, pozostaje bez zmiany.

Minister skarbu wie dobrze, że budżety już od r. 1909 zamykają się deficytem i dlatego już od tego czasu — początek zrobił Biliński — szuka się nowych źródeł dochodu. Biliński był w gorszem położeniu od obecnego ministra, gdyż na usprawiedliwienie swego „bukietu podatkowego“ miał słabą tylko wymówkę: sanacyę finansów krajowych. Dr Meyer ma lepszą wymówkę: potrzebę podwyższenia poborów urzędników i służby. A jednak nie trzyma się on ram tego tytułu zapotrzebowania, lecz daleko je przekracza, aby zrobić dla fiskusa interesy. Dla urzędników i służby potrzeba wedle projektu rządowego 32,400.000 K; z tego w drodze rozporządzenia (podwyższenie taryf kolejowych) spodziewa się otrzymać 6 milionów, przez oszczędności 4 miliony, tak, że bez pokrycia zostaje suma 22,400.000 K. Rząd jednak proponuje nowe podatki na 75 milionów, względnie — po odtrąceniu udziału krajów — na 45 milionów.

I tak podwyższenie podatku od wódki ma przynieść samemu państwu 8 do 10 milionów, podwyższenie podatku od piwa z 34 na 70 K od hektolitra, monopol zapałkowy z efektem 12—15 milionów, podwyższenie podatku od win musujących, podwyższenie podatku osobisto-dochodowego, podwyższenie podatku spadkowego — oto niemniej ponętny bukiet, który „uczony“ minister dr Meyer przyjął od swego poprzednika i wymusza go na parlamencie, tworząc „junctim“ między poprawą płac a tymi podatkami.

Dla charakterystyki budżetu cyfry powyższe wystarczyć powinny; obszerniejsze omówienie budżetu zastrzegamy sobie na później.

Austryacka polityka finansowa.

Minister skarbu Mayer w swojem exposé budżetowem oświadczył, że tak jak jego poprzednicy dążyć będzie do podwyższenia **podatków pośrednich od wódki i piwa**, w tej mierze, że nietylko finanse krajowe odniosą korzyść, lecz także państwo będzie miało z początku małe, później zaś znaczne dochody. Nadto należy wciągnąć do opodatkowania **zapałki**.

Ta zapowiedź ministra wymaga komentarzy. Normalna wartość ogólnej rocznej produkcyi spirytusu (milion hektolitrów) wynosi 60 milionów koron, ale dzięki austryackiej polityce podatkowej i kartelowej dźwiga ona na sobie następującą nadbudowę ciężarów:

Obecny podatek spirytusowy	95 milionów kor.
kontyngent, bonifikacye i premie	33 „ „
zysk nowoutworzonego kartelu	30 „ „
razem .	158 milionów kor.

A więc na wartości 60 milionów koron ciąży już dziś brzemię 158 milionów koron; zamiast 60 milionów płacić musimy za spirytus już dziś 218 milionów, a ponieważ minister Mayer zapowiadał już w komisyi podatkowej, że zamierza podwyższyć podatek spirytusowy o 60 milionów koron, przeto ciężar drożyźniany spirytusu wyniesie 218 milionów, czyli że zamiast 60 milionów będziemy płacili za spirytus 278 milionów koron!

Oto jaskrawy przykład dowodzący, kto wywołuje drożyznę.

Wojna włosko-turecka.

Bombardowanie Tripolisu.

Berlin. „Vossische Ztg“ donosi z Konstantynopola: Ministerstwo wojny otrzymało z Tripolisu sprawozdanie, według którego wskutek bombardowania **zginęła wielka liczba mieszkańców**, między tymi wiele kobiet i dzieci.

Akcya floty włoskiej.

Berlin. „Berliner Tageblatt“ donosi z Prevezy: Włoska eskadra na wodach Prevezy składała się z 3 krążowników, 5 kontrtorpedowców i krążownika torpedowego. Transporty wojsk, które jechały za flotą, udały się w innym kierunku.

Brindisi. W sobotę przybyły tu dwa włoskie wojskowe balony z Werony i Wenecyi. Mają one pilnować włoskich adryatyckich wybrzeży po wycofaniu przez rząd z wód Adryatyku okrętów wojennych.

Londyn. Właściciele parowca angielskiego „Orchis“ otrzymali wiadomość, że parowiec odszedł z Saloniki do Konstantynopola; pogłoska więc o konfiskacie okrętu przez władze tureckie, za rzekome przewożenie kontrabandy, jest nieprawdziwą.

Bojkot Włochów.

Rzym. Z Kairu donoszą, że tamtejsza prasa wzywa do bojkotu wszystkich włoskich studentów. W podaniu do Fuada baszy żądają wydalenia wszystkich włoskich studentów i bibliotekarza, oraz odesłania podarowanych przez króla włoskiego książek.

Przesilenie gabinetowe w Turcyi.

Konstantynopol. Z kół Porty słychać, że minister spraw zagranicznych Reszid basza podał się do dymisyi. Były minister Noradungian, któremu tę tekę ofiarowano, odrzucił ją.

Były wielki wezyr o sytuacyi.

Paryż. Przedstawiciel dziennika „Matin“ miał rozmowę z byłym wielkim wezyrem Hilmi baszą o sytuacyi. Hilmi oświadczył, że kroki nieprzyjacielskie z pewnością jeszcze długo potrwają. Żaden gabinet turecki nie może pertraktować z Włochami o odstąpienie Tripolisu za odszkodowanie pieniężne, gdyż nigdyby na to nie zgodziła się opinia publiczna. Jeszcze nie nadeszła chwila stosowna do zaznaczenia, co ze stanowiska Turcyi może być uważane za słuszne rozwiązanie sprawy. Operacye wojenne w Tripolisie potrwają bardzo długo. Turcy mają możność pomszczenia się na Włochach, mieszkających w Turcyi.

Włosi na Adryatyku.

Konstantynopol. W sprawie onegdajszego ostrzeliwania San Giovanni di Medua przez włoski kontrtorpedowiec donosi gubernator ze Skutari, że kontrtorpedowiec wysłał barkę z 1 oficerem i 6 marynarzami do portu, aby przeszukać jeden parowiec „Lloydu“ i kilka tureckich żaglowców. Wojsko tureckie otworzyło ogień działowy na barkę, która wraz z załogą utonęła, na co Włosi bombardowali San Giovanni. Gmach rządowy i kapitanat portowy odniosły lekkie uszkodzenia, a 1 żołnierz turecki został zabity. Na kontrtorpedowcu został jeden maszt i komin zerwany.

Neutralność Grecyi.

Ateny. Towarzystwo kanału koryntckiego postanowiło za zezwoleniem ministerstwa spraw wewnętrznych zamknąć na czas wojny kanał dla okrętów mocarstw prowadzących wojnę.

Ateny. Izba deputowanych na Samos zaprotestowała przeciw wylądowaniu 500 tureckich żołnierzy. Książę Samos przesłał ten protest Porcie.

Zajęcie Tripolisu.

Rzym. Agencya Stefaniego donosi z Tripolisu pod datą 4 b. m.: okręty pierwszej eskadry wpłynęły do portu Tobruk i nie zastały tam tureckich okrętów. Komendant wezwał turecki garnizon do poddania się, lecz ten odmówił zdjęcia flagi tureckiej. Na to pancernik „Vittorio Emanuele“ otworzył ogień na port. — Zaraz pierwszymi strzałami zestrzelano flagę turecką. — W murach portu wybito wielki wyłom. Admirał Aubry wylądował kilka kompanii piechoty marynarki, które po przezwyciężeniu stawionego przez Turków oporu obsadziły port i wywiesiły na nim włoską flagę. Tureccy żoł-

Z TEATRU.

Bernarda Shaw: „Lekarz na rozdrożu“.

(*h*) Molier w „Panu de Pourceaugnac“ i w „Chorym z urojenia“ schłostał na scenie ówczesnych lekarzy, którzy wzbraniali się oprzeć sztukę leczenia na wiedzy przyrodniczej, nie chcieli uwierzyć w krążenie krwi, a trzymali się uporczywie tradycyjnych gusel i starali się tylko o to, „by chory umarł wedle prawideł sztuki lekarskiej“. Minęło od owego czasu około 2½ stuleci, wiedza przyrodnicza posunęła się ogromnie naprzód, w ślad za nią i w ścisłym z nią związku rozwinęła się medycyna, lekarze poszli z postępem nauki, wierzą już w krążenie krwi i niemal codzień przyjmują jakąś nową zdobycz nauki, — a jednak dzisiejszy komedyopisarz znalazł w nich dosyć tematu, aby ich znowu ukazać w scenicznej satyrze, w której wygląd ich nie jest korzystniejszy niż u Moliera.

Oczywiście, ślepa wiara publiczności w lekarzy, przeciwstawiona ich własnemu sceptycyzmowi, rutynizmowi wynikającemu z rzemiosła, stanowić musi ponętny temat dla satyryka.

Shaw ukazał tedy kilka rozpowszechnionych typów lekarzy. Jest zatem i uczony serolog dr Ridgeon, wynajdujący nową surowicę przeciwgruźliczą. Jest i bardzo wzięty praktyk, elegancki, miły sir Ralf, który chwyta w lot każdy nowy postęp nauki, każdą nową teoryę i każdy nowy wynalazek, nie mając ani bladego pojęcia, jak go stosować należy, ale go stosuje, wszystko jedno jak, daje surowicę antytyfusową na drętwicę i na odwrót, daje surowicę Ridgeona w warunkach, w których ona działa zabójczo, typ blagiera, który ma szczęście. Inny typ przedstawia stary sir Patrick, lekarz z dawniejszego pokolenia, który nie wierzy w żaden nowy postęp nauki, w żaden nowy wynalazek, wszystko to on już widział i słyszał przed czterdziestu laty; stary praktyk, który wogóle w medycynę przestał wierzyć.

Obok nich zarysowywuje się charakterystyczna sylwetka dra Walpole; jest to chirurg i nic, jak tylko chirurg, słynny operator, „rzeźnik“, który nie wierzy w nic, jak tylko w operacyę, uznaje tylko: zakażenie krwi i ślepą kiszkę, innej dyagnozy nigdy nie stawia, całą internę i serologię lekceważy sobie jako „metafizykę“; nawzajem jego koledzy spoglądają z lekceważeniem na jego chirurgię, a jego uważają tylko za zdolnego rękodzielnika. Wreszcie dwa typy przeciwstawne: lekarz żyd, dr Schutzmacher, prowincyonalny „omnibus“, który zrobił majątek, wypisawszy na swoim szyldzie: „rezultat gwarantowany“ — i stary suchotnik dr Blenkinshop, lekarz Kasy chorych w dzielnicy robotniczej, który po 30 latach praktyki jest nędzarzem.

Świetnie zaobserwował Shaw te typy, to też rozmowy, które ci przedstawiciele medycyny wiodą między sobą w jego komedyi — te obojętnie prowadzone rozmowy o zabijaniu pacyentów — są dla publiczności strumieniem zimnej wody na wiarę w lekarzy i w sztukę lekarską.

Ale Shaw, jak zwykle w swych sztukach, nie zadowalnia się satyrycznem ujęciem danego środowiska, lecz wprowadza w nie jakąś kwestyę społeczno etyczną. Tu kwestya ta streszcza się w pytaniu: czy lekarz, mając do wyboru tylko jedno lub drugie, powinien uratować życie uczciwego lecz miernego człowieka, czy też łajdaka, ale genialnego artysty. W tym celu wprowadza Shaw do swej sztuki młodego, genialnego malarza, który popełnia bigamię, żyje z naciągania każdego spotkanego człowieka na pożyczkę, oczywiście bezzwrotną, kradnie złotą papierośnicę, i nie ma żadnych skrupułów, żadnych wyrzutów sumienia. Jest to typ z cyganeryi artystycznej, jednostka niespołeczna, amoralna.

— Pan jesteś łajdakiem — piorunuje nań sir Ralf, ten sam, który stosuje surowicę tyfusową na drętwicę i na odwrót, który surowicę zamiast wstrzykiwać, każe choremu zażywać na łyżeczce (ten szczegół znikł w polskim przekładzie).

— Nie, ja nie jestem łajdakiem.

— A czem pan jesteś?

— Jestem amoralistą, uczniem Bernarda Shaw!

Tableau! Taką wyzywającą odpowiedź ciska Shaw w twarz purytańskim moralistom angielskim, którzy go okrzyczeli jako gorszyciela publicznego.

Otóż dr Ridgeon ma do wyboru: przyjąć na swoją klinikę albo starego dra Blenkinshopa, albo amoralnego malarza Dubedata. Co ważniejsze dla społeczeństwa: uczciwi ludzie, czy piękne obrazy? Oto problemat. Lekarz na rozdrożu.

Jednakowoż Shaw nie rozwiązuje tego problematu. Albowiem dr Ridgeon, stary kawaler, zabija Dubedata nie dla jego ujemnej wartości moralnej, lecz dlatego, że kocha się w jego pięknej żonie i chce się z nią ożenić, pozbywszy się męża.

Cały ten problem, a z nim razem fabuła sztuki zostały na krakowskiej scenie usunięte na dalszy plan przez zupełne skreślenie ostatniego aktu, w którym wdowa w myśl życzenia zmarłego urządza wystawę jego obrazów; tu spotykamy dra Blenkinshopa wyleczonego i wydobytego z biedy, gdyż został mianowany radcą sanitarnym; tu na wystawie wyznaje dr Ridgeon pani Dubedat, że zabił jej męża, aby się z nią ożenić, a ona z nienawiścią i szyderstwem wybucha:

— Pan, w pańskim wieku?!

Poczem pani Dubedat wyznaje drowi Ridgeonowi, że — w myśl życzenia zmarłego męża — wyszła powtórnie za mąż, za młodego, co oczywiście łamie dra Ridgeona, który sam siebie pyta się wobec tego:

— Więc po co ja go zabiłem?

To wszystko zostało przez krakowską reżyseryę skreślone i dlatego na pierwszy plan wysunęła się w tutejszej inscenizacyi grupa typów lekarzy z ich aforyzmami o medycynie.

Znakomite sylwety tych lekarzy stworzyli artyści krakowscy. P. Siemaszko świetnie ujął postać starego sir Patricka, sceptycznego, zgry-

nierze, którzy nie chcieli ustąpić, zostali wzięci do niewoli.

Obawy Bułgaryi.

Sofia. Ostatnie wiadomości o rozległych przygotowaniach wojskowych w wilajecie adryanopolskim wywołały wielkie zaniepokojenie i spowodowały rząd do polecenia posłom, aby wskazali wielkim mocarstwom, że te nieoczekiwane i nieusprawiedliwione zbrojenia zagrażają pokojowi na granicy i spokojowi na Bałkanie. Posłowie mają zwrócić się do mocarstw z prośbą, aby przedstawiły Porcie, jak niebezpiecznymi mogłyby być skutki takiego postępowania.

Zarządzenia tureckie.

Salonika. Na żądanie ministra wojny zaproponował wielki wezyr ścisłą cenzurę.

Konstantynopol. Na interwencyę ambasadorów Porta cofnęła zakaz zaopatrywania w węgiel obcych okrętów na wybrzeżach tureckich.

Konstantynopol. Wiadomości, rozszerzone zagranicą, że Porta zmobilizowała 600.000 ludzi, są nieprawdziwe. Dotychczas przeprowadzono mobilizacyę w wilajetach Janina i Monastyr razem w 7 dywizyach. Dla obrony portów azyatyckich przeznaczono wojsko, służące czynnie, powołując je z wnętrza kraju.

Protest przeciw wojnie.

Paryż. W sobotę wieczorem odbył się pod przewodnictwem deputowanego Pressense wielki mityng z protestem przeciw włoskiej wyprawie wojennej do Tripolisu. Przyjęto porządek dzienny, wyrażający sympatyę konstytucyjnym Turkom, którzy jedyni mogą uratować kraj, którego egzystencya jest potrzebną dla pokoju i równowagi europejskiej. Porządek dzienny apeluje do wielkich mocarstw, stojących zdala od konfliktu, aby przywróciły pokój przez zagwarantowanie prawu jego znaczenia. Na mityngu był także obecny były turecki minister handlu i robót publicznych Haladżian.

Powstanie monarchistyczne w Portugalii.

Paryż. „Intransigeant" donosi z Tuy na granicy hiszpańskiej od przywódcy monarchistów Quisto następujące sprawozdanie: Wojsko monarchistyczne w sile 5000 uzbrojonych chłopów odrazu w pięciu miejscach przekroczyło hiszpańską granicę i pomaszerowało naprzód, wzrastając ustawicznie. Pochód przez Chavas i Braganza równał się pochodowi tryumfalnemu. Rozporządzamy teraz więcej niż 10.000 ludzi, oraz silną artyleryą i liczną kawaleryą. Także w Braga wśród entuzyazmu tłumów proklamowano monarchię i wywieszono chorągiew królewską. W nocy zgromadziłem wojsko i zawiadomiłem o sukcesach rojalistów. Wszystkie telegraficzne połączenia z hiszpańską granicą są przerwane.

Paryż. Nadzwyczajne wydanie „Echo di Santjago" donosi, że w północnej Portugalii wojska rojalistyczne stoczyły bitwę z rządowemi; rojaliści wyszli zwycięsko.

W Oporto przyszło do gwałtownego starcia między dwoma pułkami piechoty, które się oświadczyły za królestwem, a resztą garnizonu.

W Viana del Castello dwa szwadrony kawaleryi zerwały z koszar flagę republikańską i wywiesiły niebiesko-białą królewską. Wśród entuzyazmu z ratusza proklamowano monarchię.

Paryż. „Temps" donosi z San Sebastian: Oddział 700 monarchistów został koło Oporto pobity i stracił 20 ludzi. Rząd wszędzie opanował sytuacyę.

Lizbona. (Ag. Havasa). Datowane z przedwczoraj wieczorem depesze z Haves, Braganzy i Castellobranco donoszą, że porządek został przywrócony. Dokonano dalszych aresztowań. Do Vinhaes wysłano wojsko dla odparcia oddziałów monarchistów.

Londyn. W portugalskiej kolonii w Richemond znać gorączkowy ruch; w domach emigrantów ciągle odbywają się narady. Ekskról Manuel, który rezyduje w Aberon, od kilku dni nie opuszcza zamku. Manuel przyjął znaczną liczbę emigrantów; zwłaszcza zwróciła uwagę wizyta wczas rano margr. Soverala, byłego posła w Londynie. Jak słychać, Manuel porozumiewa się z wszystkimi wybitnymi rojalistami w Portugalii.

Oporto. Wojsko, które tu przybyło onegdaj wieczorem, odeszło do Vila Real i Mirandola. Pancernik „Vasco de Gama" przybył wczoraj do Leixoel. Republikańskie wojska zajęły najważniejsze punkty strategiczne. Oddziały wojska ścigają wojska monarchistyczne.

Walka z drożyzną.

Zgromadzenie w Bielsku-Białej.

We czwartek 5 b. m., w dniu otwarcia parlamentu, urządziła partya socyalno-demokratyczna zgromadzenie przeciwdrożyźniane z pochodem demonstracyjnym. — Około godz. $12\frac{1}{2}$ w południe zapełnił się plac na Blichu w Bielsku tak licznie, że równocześnie mogli wygłosić referaty tow. dr Gross po polsku i tow. Arbeitel po niemiecku. Gorące przemówienia referentów, kreślących smutny, lecz niestety prawdziwy stan rzeczy, wywoływały ustawiczne oklaski lub okrzyki oburzenia przeciw wyzyskiwaczom.

Następnie uformował się pochód, na czele którego stanęło do szeregu około 3000 robotnic, a następnie robotnicy. Pochód, w którym niesiono 2 sztandary i kilkaoaście tablic z napisami przeciw lichwie drożyźnianej, przeszedł przez główne ulice Bielska, a następnie Białej na Górny Rynek, gdzie liczba jego uczestników wzrosła do 10.000. Tutaj wygłosił ponownie referat po polsku tow. dr Gross, a po niemiecku tow. Arbeitel. O godz. $2\frac{1}{2}$ po południu zgromadzenie zakończono, a uczestnicy rozeszli się w największym spokoju.

Jeszcze raz dowiodła klasa pracująca, że pomimo największego rozgoryczenia potrafi prowadzić walkę godnie i że zbytecznemi okazały się zarządzenia władz przy poprzednich zgromadzeniach, kiedy zarządzono zamknięcie szynków o godzinie 4 i trzymanie wojska w pogotowiu.

Tym razem stały zamknięte przez całe popołudnie, lecz nie szynki, tylko fabryki; w kilku tylko fabrykach pracowano, lecz dopiero od godz. $2\frac{1}{2}$ po południu. To stanowisko klasy pracującej niech przyjmą do swej wiadomości przedewszystkiem posłowie tutejszego okręgu, aby nie weszli w konflikt ze swymi wyborcami.

Zgromadzenie handlowców krakowskich przeciw drożyźnie.

W ubiegły czwartek, w dniu otwarcia parlamentu, odbyło się w lokalu grupy krakowskiej centralnego związku handlowców Austryi imponujące zgromadzenie handlowców, celem zaprotestowania przeciw drożyźnie, która wszystkim warstwom pracującym a więc i handlowcom daje się tak bardzo odczuć. Cały szereg mowców z pośród handlowców wyjaśnił przyczyny tej ogólnej klęski dla ludu pracującego, spowodowanej jednostronną agrarną polityką rządu, przez protegowanie karteli, zamknięcie granic cłami wysokiemi, zakazami przywozu środków żywności z państw sąsiednich i zamorskich, przez wysokie podatki pośrednie i t. d. Podniesiono z uznaniem działalność posłów socyalno-demokratycznych, którzy zaraz na pierwszem posiedzeniu parlamentu przedłożyli cały szereg poważnych i łatwych do wykonania wniosków, w sprawie zwalczania drożyzny żywności, mieszkań, światła i opału.

Wkońcu uchwalono jednogłośnie rezolucyę, żądającą podwyższenia płac dla handlowców, energicznej obrony przeciw zamachowi na egzystencyę handlowców ze strony rządu przez odebranie im ubezpieczenia od wypadków, choroby, oraz przeciw niekorzystnej dla handlowców ustawie o ubezpieczeniu pensyjnem.

Ponieważ w dzisiejszych ciężkich dla ludu pracującego czasach tylko silna organizacya, tylko wspólna moc zdoła nas ocalić, uchwalono energicznie agitować za pozyskaniem jak największej ilości członków nowych z pośród handlowców dla centr. Związku handlowców Austryi, którego celem i zadaniem jest ochrona i popieranie interesów socyalnych, duchowych i materyalnych handlowców, z wykluczeniem polityki i religii.

KRONIKA.

Kraków, 9 października.

Nowiny krakowskie.

Publiczne zgromadzenia stróżów odbyło się wczoraj przed południem w cyrku Edison. Zgromadzenie zagaił tow. Kuczwał, wskazując na żądania stróżów. Przewodniczącym wybrano tow. Niemca, poczem poseł tow. Daszyński wygłosił referat o żądaniach stróżów: o zniesieniu dozoru policyjnego nad stróżami, o poddaniu ich sądowi przemysłowemu i ubezpieczeniu na wypadek choroby w Kasie chorych oraz o przyznaniu prawa wyborczego stróżom do Rady miejskiej. — Przy sposobności scharakteryzował poseł Daszyński zamach na ministra sprawiedliwości, jako czyn człowieka szalonego. Mowę przyjęto burzliwymi oklaskami.

W dyskusyi poruszano konieczność wzmocnienia organizacyi stróżów i zorganizowania sług domowych.

Co do żądań stróżów wskazał tow. Bielecki na fakt, że na przedstawiony jeszcze w marcu memoryał z tymi żądaniami prezydentowi miasta dotychczas nie otrzymano odpowiedzi, oraz zawiadomił o mającem nastąpić otwarciu biura pośrednictwa pracy stróżów przy stowarzyszeniu.

Imponujące to zgromadzenie stróżów i stróżek, którzy zapełnili olbrzymią salę cyrku, zakończyło się uchwaleniem rezolucyi w myśl referatu tow. Daszyńskiego.

Obrazek z akcyzy miejskiej. W styczniu b. r. pojawiły się w naszem piśmie artykuły, ilustrujące doskonale dolę urzędników akcyzy miejskiej w Krakowie. Oto jeszcze jeden kwiatek do tego bukietu:

Dnia 3 b. m. odbywała się w tutejszym sądzie powiatowym rozprawa, w której jako powód występował jeden z byłych urzędników akcyzy miejskiej, jako pozwana zaś gmina m. Krakowa.

Sprawa przedstawia się jak następuje: Urzędnik ów pełnił służbę akcyzową przez blisko 5 lat na najruchliwszych rogatkach, t. j. zwierzynieckiej, kolejowych, a ostatnio podgórskiej, skąd dnia 7 grudnia 1910 r. zawezwany został do naczelnika administracyi akcyzy miejskiej p. Zawadzkiego, od którego najniespodziewaniej dowiedział się, że z powodu kilkakrotnego zasłabnięcia zostaje z nim stosunek służbowy z dniem 1 stycznia 1911 r. rozwiązany, bez jakiegokolwiek w tym kierunku postępowania dyscyplinarnego, przewidzianego w przepisach dotyczących urzędników akcyzy miejskiej; że gmina przyznała mu pobory służbowe do 1 kwietnia 1911 r., oraz „w drodze łaski" odprawę w wysokości 2 miesięcznej pensyi.

Urzędnik ów skorzystał z praw statutu akcyzy miejskiej, którego przepisy już po 3 latach służby nadają urzędnikom akcyzowym charakter stałych urzędników, których bez powodu i dochodzenia dyscyplinarnego oddalać nie wolno, i poddał się natychmiast badaniu 3 lekarzy, którzy zgodnie oświadczyli, iż jest zupełnie zdrów i do każdej służby, czy fizycznej lub umysłowej, zdolny, co potwierdzili świadectwami lekarskiemi.

Na podstawie tego wniósł ów urzędnik skargę do sądu o pobory służbowe, które od dnia 1 kwietnia b. r. gmina mu wstrzymała i tem samem człowieka 30 letniego, zupełnie zdrowego, pozostawiła razem z jego rodziną na pastwę losu bez żadnego zabezpieczenia i środków do życia, kompletnie go tem rujnując.

O wyroku sądowym, który zapadnie w tych dniach, doniesiemy.

Na wykłady szkoły nauk społeczno-politycznych zapisywać się można codziennie, począwszy od 10 b. m., w biurze towarzystwa przy ul. Wolskiej l. 13 II p. między godziną 5 a 7 po południu.

W listopadzie odbędą się następujące wykłady:

1) Z. Heryng: „Istota zjawisk społecznych i sposoby ich badania". 8 godzin.

2) W. Dawid: „Psychologia społeczna". 8 godzin.

3) Dr Z. Daszyńska Golińska: „Rozwój ludności w XIX stuleciu". 6 godzin.

4) S. Szpotański: „Spiski polskie w pierwszej połowie XIX w.". 10 godzin.

5) Dr F. Perl: „Historya socyalizmu w Polsce". 10 godzin.

6) W. Studnicki: „Ameryka a Europa". 10 godzin.

7) Dr F. Stefczyk: „Znaczenie i warunki rozwoju kooperatyw". 4 godziny.

8) Dr H. Landau: „Kwestya agrarna w Galicyi wobec polityki gospodarczej Austryi" (przyczynek do dziejów naszej drożyzny). 8 godzin.

Na uniwersytet dotąd zapisało się na wszystkie 4 wydziały 1812 słuchaczy. Wpisy jeszcze trwają za zezwoleniem dziekanatów.

Sprawy miejskie. Komisya administracyjna na sobotniem posiedzeniu uchwaliła budżet akcyzy, rzeźni i targowicy na rok 1912, dalej uchwaliła domagać się od rządu, aby prowadzącym handel owocami południowymi (pomarańczami i cytrynami) na wielką skalę przyznał prawo do zwrotu podatku spożywczego od owoców z miasta wywożonych i w ten sposób byt istniejącego tu handlu transitowego tymi owocami umożliwił; wkońcu załatwiła kilka spraw osobistych dotyczących personalu akcyzowego.

Wynalazek Polaka. Inspektor c. k. zakładu badania środków spożywczych w Krakowie, Józef Hetper, ulepszył sposób odczytywania ciśnienia atmosferycznego na barometrze rtęciowym. Wahania ciśnienia atmosferycznego można na barometrze Hetpera odczytywać z dokładnością $\frac{1}{10}$ mm. Konstrukcya tego łatwo przenośnego i niezmiernie prostego barometru jest tego rodzaju, że skala jego jest dostosowaną w każdym egzemplarzu z osobna do wysokości geograficznej miejsca przeznaczenia. Model tego barometru, zgłoszonego już do patentu, można oglądać na wystawie magazynu medycznego dra B. Drobnera przy placu Szczepańskim l. 2.

Posady ogrodnicze i ogrodnicy. Wiadomą jest rzeczą jak trudno bywa, by odpowiedni ogrodnik zajął właściwe dla siebie stanowisko i jak poszukiwani są ludzie z kwalifikacyą. Aby temu choć w części zaradzić, postanowiłem ułatwić zbliżenie się stron obu zapomocą listów — pomoc bezpłatna — ale strony muszą się opierać na świadectwach i pisemnych umowach, gdyż żadnych poręczeń lub zobowiązań na siebie nie biorę. Krajowy instruktor ogrodnictwa *dr Stanisław Goliński*, Kraków, Pijarska 3.

W sprawie szpiegostwa Wagnera czy Langnera wychodzą na jaw coraz nowe szczegóły. Okazało się, że był on podczas ostatnich manewrów w okolicy Krosna; zresztą przesłuchanie odbywa się z trudnością, gdyż opowiada coraz nowe, jak się okazuje, zmyślone szczegóły. Wagner, chcąc zagnieździć się w Krakowie, starał się o posadę w dyrekcyi kolejowej, ale bez skutku.

„Legion polski dla Turcyi". Od kilku dni „Kuryer ilustrowany" prowadzi agitacyę za utworzeniem legionu z młodzieży polskiej na pomoc Turcyi. Odnośne artykuły zostały dwukrotnie skonfiskowane, a w sobotę prokuratorya zarządziła w lokalu redakcyi i w mieszkaniu redaktora rewizyę, uważając nawoływania do utworzenia legionu za „niedozwolony werbunek".

Ze sądu. Dziś przed trybunałem przysięgłych odbyła się rozprawa przeciw Ludwikowi Wydrychowi i Maryanowi Kusekowi o rabunek, popełniony 8 czerwca b. r. na Krzemionkach na osobie Eliasza Berdaka z Woli Duchackiej, któremu wyrwali pugilares z 36 koronami.

Wyrok zapadnie po południu.

Śmierć pod kołami pociągu. W sobotę wieczorem na torze kolejowym między Grzegórzkami a mostem podgórskim, naprzeciw żydowskiego cmentarza, znaleziono poszarpane przez pociąg zwłoki młodego człowieka, w wieku około lat 20, ze sfer robotniczych. Stwierdzono, że znalazł on śmierć pod kołami pociągu dążącego z Krakowa w stronę Podgórza o godz. 7·15 wieczorem. Na miejsce wypadku przybyła policya i wdrożyła dochodzenia dla wykrycia przyczyny wypadku. Robotnik ów w chwili przejazdu pociągu przechodził przez tor i zawadził o szynę w ten sposób, że noga utkwiła między ziemią

żliwego weredyka. P. Maksymilian Węgrzyn doskonałą stworzył figurę rubasznego, a poczciwego, genialnego, a ograniczonego chirurga, ożywiając ją rysami zręcznie zaobserwowanymi. P. Stanisławski, jako układny, miły „wzięty praktyk", p. Jednowski jako wzbogacony lekarz żydowski z prowincyi, p. Stępowski jako stary biedak, lekarz robotniczy, wyborne i charakterystyczne stworzyli postaci. Rolę malarza odegrał bardzo dobrze p. Bończa, zwłaszcza scenę śmierci, chociaż w scenie z lekarzami w akcie trzecim, w rozmowie iskrzącej się — jak zawsze u Shawa — błyskawicami dyalektyki, powinien był może więcej wesołości włożyć w tę postać beztroskiego artysty. P. Słubicka bardzo dobrze oddała typ starej służącej lekarzy, heroda-baby, „pięknej jak siedm grzechów głównych" według komplementu sir Patricka.

P. Mrozowska dobrze odegrała rolę pięknej żony malarza, jakkolwiek rola ta skutkiem skreślenia ostatniego aktu nie dała jej dostatecznego pola do popisu. Należy się też wzmianka p. Jarszewskiemu, który grał reportera, przychodzącego na interwiew do konającego malarza, reportera doskonale zaobserwowanego przez Shawa, t. j. reportera z gatunku owych „schmoków", nieuków, bałwanów, niezdolnych do zrozumienia najprostszych rzeczy i wypisujących potem w „poczytnym wielkim dzienniku" niesłychane banialuki.

Doskonała gra (chociaż może w nieco za wolnem tempie), oraz zalety sztuki, jak zręczna satyra, świetoy dyalog i humor sytuacyjny — zapewniają „Lekarzowi na rozdrożu" pełne powodzenie.

a szyną. Mimo wysiłków nie mógł wydobyć nogi z pod szyny i pociąg tymczasem nadjechał. Koła lokomotywy odcięły utkwioną pod szyną nogę, a następnie nieszczęśliwego odrzuciły o kilka kroków. Tu druga jego noga dostała się pod koła i została odciętą od reszty ciała, które następnie lokomotywa wlokła około 50 metrów. W kieszeni zmarłego znaleziono dwie kartki międzynarodowego Towarzystwa wagonów sypialnych.

Spłoszony koń. W sobotę wieczorem na Rynku w pobliżu placu Maryackiego stał koń zaprzężony do bryczki inżyniera Stolarczyka. Na bryczce siedziała p. Stolarczykowa wraz z 8-letnim synkiem. Woźnica udał się do sklepu na zakupno; tymczasem do konia zbliżył się jakiś człowiek i krzyknął mu koło ucha; przestraszony koń ruszył z wózkiem z miejsca. Wskutek szarpnięcia spadła z wozu p. Stolarczykowa, jednak nie odniosła poważniejszych obrażeń. Koń pędził przez Rynek, ul. Mikołajską, św. Krzyża i wpadł na ul. Starowiślną, unosząc chłopca na bryczce. Chłopczyk chwycił za lejce, lecz był za słaby, żeby spłoszonego konia powstrzymać. Za pędzącym koniem biegło kilkadziesiąt osób z pomocą, lecz krzyki jeszcze więcej podniecały przestraszone zwierzę. Kilku chłopaków zdołało chwycić za lejce, lecz wnet puścili je, nie mogąc nadążyć. Rozbiegany koń dotarł w pobliże budującego się trzeciego mostu nad Wisłą i tu najechał na słup telegraficzny. Wskutek silnego wstrząśnienia chłopiec spadł z wozu i odniósł ranę na głowie. Teraz wstrzymano przestraszonego konia i przyprowadzono wraz z bryczką przed policyę, gdzie spisano protokół. Dziecko oddano w opiekę lekarzy. Jak słychać, życiu jego nie grozi niebezpieczeństwo.

Pożar wybuchł ubiegłej nocy po godz. 10 w Kapelance, gdzie zajął się skład siana i budynki gospodarskie. Ogień ugasiły straże pożarne z Krakowa i Podgórza.

Włamania. Wczoraj włamali się nieznani sprawcy do sklepu E. Czaplińskiego przy ul. Szewskiej i skradli 420 K z kasy.

Włamania dokonano u J. Lieblicha przy ul. Józefa 14 i skradziono towary.

Aresztowano ubiegłej nocy Piotra Kawę i Maryana Palusińskiego z narzędziami do włamania.

— Z dyrekcyi koncertów krakowskich. Jutro, we wtorek 10 b. m., rozpoczyna się w kasie dziennej starego teatru (ul. Jagiellońska) o godz. 11 sprzedaż biletów na pierwsze trzy koncerty z ogłoszonych dwunastu abonamentowych.

P. Stefania Calvas Długoszowska, utalentowana śpiewaczka, uczenica Jana Reszkego, daje dnia 18 b. m. koncert własny z udziałem p. Eug. Morawskiego, kompozytora, którego dzieła u nas dotąd zupełnie nieznane, wykonywane były z wielkiem powodzeniem w Paryżu.

— Z teatru miejskiego komunikują nam: W sobotę 14 b. m., w przeddzień rocznicy zgonu Tadeusza Kościuszki, wznawia teatr krakowski w uroczystej i odświętnej szacie sztukę W. L. Anczyca „Kościuszko pod Racławicami". Wystawiony po raz pierwszy jeszcze w starym gmachu teatralnym dnia 26 grudnia 1880 r. „Kościuszko pod Racławicami" utrzymał się stale w repertuarze i doczekał się największej liczby przedstawień ze wszystkich polskich utworów scenicznych. Przy obecnem wznowieniu otrzyma popularna i patryotyczna sztuka W. L. Anczyca zupełnie nową inscenizacyę, zarówno w całości obrazu scenicznego, jak i w najdrobniejszych szczegółach.

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.). Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. Biuro otwarte od 5—7 w dni powszednie.

— Repertuar teatru miejskiego:

Poniedziałek: „Cyganerya warszawska".
Wtorek: „Lekarz na rozdrożu".
Środa: „Kordyan" (popularne).
Czwartek: „Cyganerya warszawska".
Piątek: „Lekarz na rozdrożu".
Sobota: „Kościuszko pod Racławicami".
Niedziela po południu: „Kościuszko pod Racławicami" (ceny zwykłe).
Niedziela wieczór: „Kościuszko pod Racławicami".
Poniedziałek: „Cyganerya warszawska".

Nowiny lwowskie.

Szajka szpiegów i złodziejów krwi. W najbliższych dniach stanie przed tutejszym trybunałem szajka, której działalność krwawa będzie sądzona. W skład jej wchodzą bracia Weissmannowie i kuzyn ich Wolf Steinberg, wszyscy z Okopów św. Trójcy. Rozprawa dojdzie do skutku mimo usiłowań rodziny, która rzecz całą starała się zatuszować. W czasie śledztwa stary Weissmann zjechał do Lwowa i starał się wpływać na jego bieg, znosząc się z dozorcami więziennymi i używając środków, aby cokolwiek uzyskać. Niezależnie od tego starała się rodzina w Okopach sterroryzować świadków, których zeznania najbardziej Weissmannów obciążały. To jej się nawet częściowo udało; jak stwierdzono bowiem, trzech najważniejszych świadków zniknęło, wyprawili ich bowiem Weissmannowie prawdopodobnie do Ameryki. Pomimo zabiegów nie udało się ani Weissmannom ani Steinbergowi odeprzeć zarzutu, że wydawali Rosyi plany ważnych punktów strategicznych w Galicyi i znosili się z ochraną. O stosunkach panujących w Okopach, gdzie długie lata był wójtem Abraham Weissmann, ojciec obwinionych, świadczy fakt, że zaginęły jeszcze przed kilku laty wszystkie akty mobilizacyjne, dotyczące pospolitego ruszenia na wypadek wojny, dostawiania podwodów itp. Z końcem kwietnia 1910 r. przeprawiało się trzech rzekomo socyal rewolucyonistów do Rosyi; przewoził ich czółnem pojedynczo niejaki Prokop Łysaczok, chłop z Okopów, któremu zapłacił za ten przewóz 3 korony Józef Weissmann. Rewolucyoniści wpadli w ręce straży rosyjskiej; wywiązała się strzelanina rewolwerowa, podczas której padło przeszło 60 strzałów. Jeden z przeprawiających się zdołał uciec na stronę austryacką, drugi, postrzeliwszy żołnierza rosyjskiego, także zbiegł, a trzeci Tychon Żakow, ciężko ranny, wpadł w ręce sołdatów, a odstawiony do szpitala w Kamieńcu, został po wyzdrowieniu oddany pod sąd wojenny w Kiszyniewie. Na podstawie znalezionych u Żakowa notatek przeprowadzono aresztowania w Chocimiu, Isakowcach, Żwańcu i innych miejscowościach i wszystkich oddano pod sąd wojenny za należenie do socyal rewolucyonistów. Rotmistrz Żabiegow w Kiszyniewie miał przyznać, że dzień przed rozprawą Weissmann zadenuncyował rewolucyonistów.

Weissmannowie uprawiali swe zbrodnicze dzieło od lat, a działalność ich była niemal wszystkim wiadoma; pomimo tego nikt nie odważył się przeciwko nim wystąpić. Jak dalece sięgała ich arogancya, świadczy charakterystyczny wypadek. W ostatnich latach pewien strażnik austryacki aresztował kilku emigrantów rosyjskich, którzy w niedozwolonem miejscu przekroczyli granicę, aby się udać do pokątnego biura emigracyjnego Weissmannów. Dowiedziawszy się o tem Weissmann, zrobił awanturę strażnikowi i zażądał ich uwolnienia. Strażnik zaskarżył Weissmanna o obrazę w służbie, ale proces przegrał; Weissmann potem pociągał strażnika do odpowiedzialności o obrazę honoru, ale sąd skargę oddalił.

Postrzeleni i oskarżeni. Przed kilku tygodniami donieśliśmy o zajściu w restauracyi Musiałowicza, gdzie dwaj kadeci ciężko poranili dra Klaftena i p. Kniezia. Władze wojskowe, zamiast ukarać kadetów, wniosły przeciw poranionym doniesienie karne o obrazę kadetów, motywując je tem, że oskarżeni nie powinni byli bronić się, lecz dać się spokojnie porąbać. W sobotę miała odbyć się rozprawa, lecz została odroczoną.

Z kraju.

Pożary. Wczoraj w Łęgu pod Mogiłą spłonęło całe domostwo włościanina Sikory. Spłonęło też 2000 K, które podjął on z Kasy.

Wczoraj spłonęło domostwo Wozikowskiego w Mogile. Oba domostwa nie były ubezpieczone.

Policya wojskowa w Stanisławowie. Nadeszło do magistratu pismo namiestnictwa, które zajmuje się sprawą zaprowadzenia w Stanisławowie policyi wojskowej. Pismo to jest dalszym ciągiem kroków, podjętych już uprzednio w tej sprawie przez rząd krajowy. Sprawa wzbudziła w mieście sensacyę.

Z zaboru rosyjskiego.

Niezwykłe zbrojne opanowanie pociągu. Onegdaj dokonany został zbrojny napad na pociąg towarowy kolei fabryczno łódzkiej między Chojnami a Widzewem. Pociąg ów wiózł pieniądze kolejowe z pomniejszych stacyj w kwocie około 12.000 rubli. Zaraz w pobliżu Chojn, gdy przejeżdżał on przez okolicę pokrytą zaroślami, został zatrzymany przez zbrojnych ludzi, którzy pod groźbą użycia broni kazali maszyniście i jego pomocnikowi zejść z maszyny i biedz we wskazanym kierunku. Sami zaś opanowali maszynę, poczem odczepiwszy ją wraz z czterema pierwszymi wagonami od reszty wozów, powoli puścili się w drogę, rozbijając w tymże czasie skrzynie z pieniądzmi. Pod Widzewem, w lesie zeskoczyli z pociągu, który samopas wolno zbliżać się począł do stacyi. Tu zauważono ze zdumieniem, iż wjeżdża pociąg, pozbawiony obsługi. Dwu ślusarzom stacyjnym udało się wskoczyć na maszynę i zatrzymać pociąg.

W związku z tym napadem silne oddziały policyi konnej i straży ziemskiej dokonały obławy na przedmieściach Chojny i Rokicia, oraz w lesie w pobliżu Rudy Pabjanickiej. Aresztowano jako podejrzanych kilkadziesiąt osób. W nocy przesłuchiwano maszynistę A. Ekerta, pomocnika jego F. Zaleskiego i konduktora W. Wiśniewskiego. Po ukończeniu przesłuchiwania pierwszych dwóch aresztowano.

Ze świata.

Powodzie w Ameryce. Z La Crosse (stan Visconsin) donoszą: Powódź nawiedziła przeszło 100 miejscowości stanu Visconsin. Około 40 osób utonęło. Wiele miejscowości zostało zupełnie zniszczonych. Szkoda wynosi wiele milionów.

Katastrofa w kopalni. Z Dortmund donoszą: W kopalni „ks. Hardeneck" urwał się sznur od kosza, którym zjeżdżali górnicy. 9 górników zginęło.

Czas odnowić prenumeratę!

TELEGRAMY

z dnia 9 października.

Po strzałach w parlamencie.

Rjeka. W mieszkaniu matki Njegusa, sprawcy zamachu w wiedeńskim parlamencie, dokonano rewizyi i skonfiskowano wiele listów Njegusa.

Groźba wielkiego lokautu w Anglii.

Londyn. Ponieważ dwóch robotników nie należących do unii w przędzalni w Burnley odmówiło przyłączenia się do unii, wszyscy inni robotnicy przędzalni nie chcieli razem z nimi pracować i zapowiedzieli, że w środę rozpoczną strejk. Zjednoczeni właściciele przędzalń w Lancashire odpowiedzieli groźbą ogólnego lokautu, którym byłoby dotkniętych **150.000** ludzi.

Koniec wojny domowej w Persyi.

Teheran. (B. Reutera). Salar et Dauleh rozwiązał po klęsce koło Hamadan resztę swych wojsk i chce via Bagdad udać się do Europy i z wiosną powrócić. Wojska rządowe dnia 4 października wmaszerowały do Hamadan w 12 godzin po ustąpieniu Salara et Dauleh i zdobyły 13 dział.

Wojna.

Ostatnie depesze.

Represalie przeciw Włochom.

Konstantynopol. Uchwała rady ministrów w sprawie wydalenia Włochów powzięta została jako uchwała zasadnicza. — Dotąd nie wydano żadnych zarządzeń dla wykonania tej uchwały.

Włosi na Adryatyku.

Salonika. Według sprawozdania walego ze Skutari o ostatnich zajściach w San Giovanni di Medua, 2 włoskie łodzie torpedowe wtargnęły do portu dla przeszukania ładunku jednego okrętu. Baterya turecka otworzyła ogień, przyczem włoska łódź torpedowa została trafiona i 5 włoskich marynarzy i 1 oficer wpadli do morza. Maszt torpedowca został zdruzgotany. Na to Włosi zaczęli ostrzeliwać baterye i zmusili ją do zaprzestania ognia. Tylko 1 żołnierz turecki został zraniony. Budynek „Dette publique" został strzałem armatnim zniszczony. Włosi następnie cofnęli się.

Salonika. Wali ze Skutari donosi, że wobec krytycznej sytuacyi dzięki usiłowaniom ulemów i poważnych Arnautów, jakoteż mahometan ze Skutari udało się pogodzić katolickich Malissorów z mahometańskimi Arnautami. Obecnie wszyscy są gotowi do obrony kraju przed nieprzyjacielem.

Nota Turcyi do mocarstw.

Konstantynopol. Sygnalizowana wiadomość o nocie Porty do mocarstw musi być tem uzupełnioną, że Porta nie żądała pośrednictwa mocarstw w sprawie natychmiastowego wstrzymania kroków nieprzyjacielskich, lecz tylko poleciła ambasadorom tureckim, by zapytali mocarstw, w jakich warunkach uważałyby mocarstwa za możliwe wstrzymać kroki nieprzyjacielskie. Równocześnie ogłasza biuro prasowe komunikat ministerstwa spraw zagranicznych, dementujący doniesienie dzienników zagranicznych, jakoby Porta pod pewnymi warunkami była gotową do rokowań w sprawie uznania okupacyi Tripolisu przez Włochy.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Baczność kaflarze krakowscy!** We wtorek 10 b. m. odbędzie się poufne zgromadzenie w sali Związku stow. rob. (ul. Filipa 2, II. p.) o godzinie 7 wieczorem. Referować będzie tow. Oleksyn ze Lwowa. Do jak najliczniejszego udziału wzywa wszystkich towarzyszów Zarząd grupy.

* **Biblioteka Związku stow. rob. w Krakowie,** ul. Filipa 2, otwartą jest w czwartki od godziny 7 do 9 wieczór i w niedziele od godziny 10—12 przed południem, o ile zaś przypada zgromadzenie ludowe od godz. 9 do $10\frac{1}{2}$ przed południem.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ulica Filipa 11. Telefon Nr. 1318.